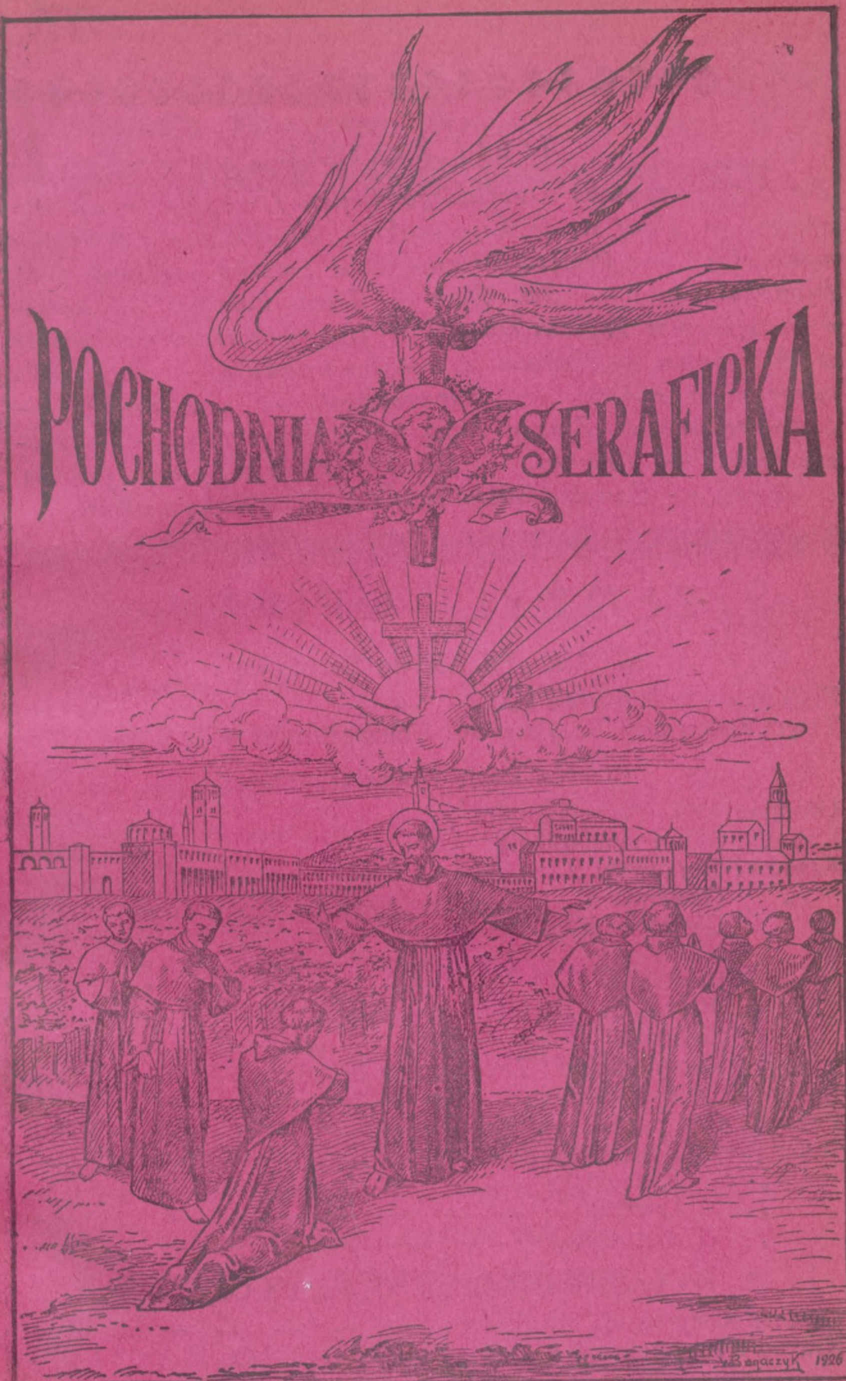
Rok II. Sierpień. 1927. Nr. 8.



Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie, GRODNO (Polska).
Cena num. poj. 20 gr. (5 cent. am.) Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.)

Treść Zeszytu.

ZŁOŻYLI OFIARY:

a) Na „Pochodnię Seraficką":

Piątkowska z Brzozowa K.	1.—
Trzeci Zakon przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie	17.—

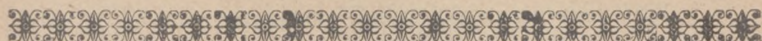
c) Na Misje Franciszkańskie:

Grodno:	OO. Franciszkanie	300.—
Kalisz:	OO. Franciszkanie	150.—
Kraków:	Borkowski J.	5.—
„	Gawenda T.	5.—
„	Głowacka T.	1.—
„	N. N.	3.—
„	Pawlak J.	2.—
„	Wróbel S.	3.—
„	Zielińska	3.—
„	Kongregacja III Zakonu przy Bazylice OO. Franc.	100.—
Lwów:	OO. Franciszknie	300.—
Poznań:	OO Franciszkanie	100.—
Włocławek:	Kwiatkowska	2.—
„	Kwiecińska	0.50
„	Lewicka	1.—
„	Śrubińska	1.—

d) Na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego:

Lublin:	Kongregacja III Zakonu	30.—
Kraków:	Kongregacja III Zak. przy Bazylice OO. Franc.	100.—

POCHODNIA SERAFICKA
Rok II. - Nr. 8. ORGAN JUBILEUSZOWY. Sierpień 1927.



Do św. Franciszka Serafickiego.

Czarne zawisły chmury nad Kościołem...
Wstań z grobu Ojcze ubogich Franciszku!
Winnicy Pańskiej bądź Stróżem Aniołem
W chwilach roztroju, walki i ucisku.

Ludzkość jak ongi za Twojego życia
Znów na dwa wrogie dzieli się obozy,
I, do gorszego zmierzając rozbicia,
Stacza się w otchłań zamętu i grozy.

Po jednej stronie zmysłowość i pycha,
Kult bałwochwalczy ciała i mamony,
Po drugiej żądzą odwetu oddycha
Lud zubożały i zbałamucony.

Pomruk złowieszczy już słychać w oddali,
Zdają się trzeszczeć podwaliny świata,
Gmach się społeczny rysuje i wali,
Zmora rozpaczy pierś ludzką przygniata:

I któż uciszy straszliwe bałwany
Wichrem klasowej walki zakłócone?
Kto nam przywróci pokój pożądany,
Kto wyratuje dobra zagrożone?

Twój przykład wzniosły! Ty, z rodu bogaty,
Dla dobra bliźnich ubogim się stajesz,
Całe swe mienie, nawet własne szaty,
Głodnym i nagim i chorym rozdajesz.

Bogacz od ciebie uczy się litości
I ofiarności na rzecz biednej braci,
A biedak czerpie przykład cierpliwości,
Pracy, pokory, co duszę bogaci.

Swiecisz ubóstwem świętem przez tysiące
I miljony Twych duchownych dzieci,
I lejesz balsam w serca bolejące
We wszystkich krajach już siedem stuleci,

Daj nam zrozumieć Biedaczku z Asyżu,
Ubogacony Chrystusa bliznami,
Że nasz ratunek tylko w Jego krzyżu,
W miłości, w zgodzie pomiędzy stanami.

Ks. Mateusz Jeż.



O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

„Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami„.

Te słowa wypowiedział Jezus w czasie owej uczty niezapomnianej, w której dał Ciało i Krew swoją ku pożywaniu wszystkim ludziom wszystkich czasów.

„Pożądaniem pożądałem“ — to znaczy pożądałem niezmiernie, niewymownie. Czemóż to tak niewymownie pragnął Jezus jeść ową wieczerzę z uczniami? Wszakże już nieraz pożywał z nimi i ucztował. Czy może dlatego, że to miała być ostatnia Jego uczta w ciele, które miało być zabitem? Czy dlatego, że w czasie tej uczty miał im podać niejako testament swój w swej wspaniałej modlitwie do Ojca? Nie! Nie o uczcie cielesnej myślał Jezus, wypowiadając te słowa, ani o testamencie (Jego testamentem były trzy lata nauczania, trzy lata wspaniałych czynów i cudów). Jezus miał na myśli to co zapowiedział był przed rokiem, a z czego żydzi gorszyli się: „Chleb, który ja wam dam, jest ciało moje na żywot świata“. Tę to obietnicę niesłychaną miał spełnić Jezus i spełnić ją pod koniec owej uczty. I tej chwili oczekiwał z niezmiernem upragnieniem. Z niezmiernem upragnieniem, bo niezmierną była Jego miłość.

Ta miłość, którą trudno wysłowić, przysłała go na świat. „Tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał“.

Ta miłość niepojęta wydała go na męki, hańbę i śmierć. „Ofiarowan jest bo sam chciał“.

Ta miłość wreszcie kazała Mu cudownym sposobem pozostać z nami zawsze i po wszystkich miejscach przez Sakrament niepojęty. Powiada bowiem św. Jan ewangielista opisując ustanowienie Najśw. Sakramentu: „Widząc Jezus że ta pascha prawdziwem jest dla niego przejściem, a iż przyszła godzina Jego aby poszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca umiłował“. Umiłował je do końca; to znaczy z miłości dał im to, naco tylko Jego moc zdobyć się mogła. Dał im siebie sa-

mego pod postaciami chleba i wina. Dał apostołom i wszystkim ich następcom przedziwną władzę aby ten cud miłości powtarzali aż do skończenia świata. „To jest ciało moje, które się za was dawa. To jest krew moja, która za was i za wielu przelaną będzie. To czyńcie na pamiątkę moją". Więcej już nadto dać nie mógł swoim umiłowanym, chociaż jest Bogiem.

Najśw. Sakrament jest największym cudem, a ten cud jest owocem największej miłości. Kto przekreśli słowo miłość, ten ani nie zrozumie Eucharystji ani w nią nie uwierzy. Miłość stworzyła Eucharystję i miłość tylko pojąć ją może, o ile to pojęcie przystępnem jest dla człowieka.

Jakże jednak odniósł się świat do tego cudu miłości?

Pierwsi chrzecijanie, owi najwspanialsi ze wszystkich wieków wyznawcy Chrystusa, przyjęli Eucharystję z nadzwyczajnym zapałem i otoczyli ją najgorętszem nabożeństwem. Św. Łukasz powiada o nich w swojej Ewangielji, że „trwali w uczestnictwie łamania chleba" (tak się wówczas nazywała Komunja św.). A znacznie później pogański pisarz Plinjusz pisze, że chrześcijanie „schodzą się codziennie rano na modlitwę i — jak mówią — na pożywanie Boga swego". Z tych świadectw i z innych dowiadujemy się z wszelką pewnością, że pierwsi chrześcijanie komunikowali wszyscy bardzo często. W owych czasach nawet dzieciom u piersi dawano Komunję św. pod postacią paru kropli wina. Chrześcijanin pierwszych wieków także gdy był w podróży, brał ze sobą Komunję św. i niósł ją pobożnie na piersiach. Wiernym zaś prześladowanym za wiarę i zamykanym w więzieniach zanoszono również Komunję św. potajemnie, używając do tego niewinnych chłopiąt.

Ale później czasy się zmieniły. Gdy ustały prześladowania, masy pogańskie zaczęły wchodzić do kościoła więcej dla tego że taka była moda i prąd niż z przekonania. Równocześnie prawie nastały wędrówki barbarzyńców. Po całej Europie, Azji i Afryce przelewały się dzikie hordy, rabując, paląc, mordując. Barbarzyńcy owi przyjmowali również powoli chrześcijaństwo, ale już nie z tym zapałem co pierwsi chrześcijanie. Tak wśród zamętu powszechnego, wśród mroku barbarzyństwa ostygła mocno wiara i miłość w kościele. Na „łamanie chleba" schodziły się po świątyniach coraz mniejsze garstki wiernych. Eucha-

rysja już nie była duszą, ogniskiem i pokarmem codziennym chrześcijaństwa. Gdy zjawił się na świecie Franciszek z Asyżu, wielu chrześcjan obywało się całemi latami bez Komunji św. Wówczas to Kościół, aby pobudzić oziębłe masy, nakazał pod grzechem ciężkim przynajmniej raz w roku przystępować do Komunji św. Święty O. Franciszek zaś polecił swoim tercjarzom, by komunikowali trzy razy w roku. Jak na owe mroczne czasy była to wielka nowość i wielki postęp w czci Najśw. Sakramentu. Św. Franciszek uczynił jednak coś więcej. Polecał on gorąco swoim synom duchownym z Pierwszego Zakonu, aby Najśw. Sakrament po kościołach ich przechowywany był w naczyniach srebrnych i złotych. Wiemy jak św. Ojciec kochał ubóstwo. Tu jednak zalecił wyjątek dla pogłębienia czci Najśw. Sakramentu. Stąd także pierwsi synowie św. Franciszka zajmowali się wyrabianiem kosztowniejszych naczyń dla użytku eucharystycznego, które zanosili do ubogich kościołów. Zdaje sie również, że od św. Franciszka i Franciszkanów pochodzi zwyczaj palenia lampki oliwnej przed Najśw. Sakramentem. W tento sposób ruch franciszkański przyczynił się walnie do ożywienia nabożeństwa eucharystycznego.

I to nabożeństwo już nie zmaleje, ale zwiększać się będzie stale aż do naszych czasów. A jego główną podporą będą tercjarze. Rozprószeni po wszystkich krajach chrześcijańskich, idą za przykładem i wskazówką świętego Ojca i podtrzymują wśród wiernych cześć Eucharystji przez częstsze od innych przyjmowanie Komunji św. i nawiedzanie Najśw. Sakramentu. Z chwilą gdy w kościele bożym ukazali się tercjarze, już niepodobna było, aby cześć Najśw. Sakramentu osłabła tak, jak po pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Ich pobożność na toby nie pozwoliła. Doczekali się też tercjarze tej łaski, że wielki papież i tercjarz Leon XIII zmienił przepis w regule o Komunji św o tyle, że polecił tercjarzom komunikować przynajmniej raz w miesiącu. A jego następca, papież Pius X również tercjarz, poszedł dalej i pozwolił na codzienną Komunję św. wszystkim wiernym, którzy nie są w stanie ciężkiego grzechu.

Tak kościół za wpływem św. Franciszka do tego dążył i dąży, aby przywrócić pierwsze wieki chrześcijaństwa, aby wszyscy wierni uczestniczyli jak najczęściej w Komunji św. Czy się kiedy tego doczekamy? Jest naszą powinnością pójść za życzeniem kościoła i nie tylko ze swej strony ko-

munikować często lecz innych do tej uczty zachęcać i prowadzić. Bo to jest pewną rzeczą, że chrześcjaństwo o tyle rozwijać się będzie w cnotach, o ile wierni czcić będą Najśw. Sakrament. On jest bowiem żywym Zbawicielem. A wszystkie łaski spływające na świat, pochodzą od Jezusa Pośrednika. Każdy chrześcijanin o tyle jest chrześcjaninem, o ile łączy się z Chrystusem. A któreż jest mocniejsze i ściślejsze połączenie nad Komunję św.?

Wróćmy jeszcze do pierwszych chrześcjan i zapytajmy się, w czem leży tajemnica ich nadzwyczajnej i powszechnej świętości? My dzisiaj patrzymy na nich z podziwem, z tym większym podziwem, że przecież owi ludzie wyszli z pogaństwa i otoczeni byli morzem pogaństwa. W ich żyłach nie płynęła dobra krew. Nawyczki i skłonności, które brali po rodzicach pogańskich, chwalebne nie były. Prócz tego ze wszech stron widzieli okropne występki i zgorszenia, jakie nam dzisiaj trudno sobie wyobrazić. My żyjemy bądź co bądź w atmosferze chrześcijańskiej, owianej przynajmniej pozorami cnoty. Pierwsi chrześcijanie zaś żyli wśród jawnego wyuzdania i okropnego samolubstwa pogan. Nam dzisiaj nikt nie przeszkadza we wyznawaniu i praktykowaniu wiary. Pierwsi chrześcijanie znajdowali na każdym kroku przeszkody ze strony zaślepionego pogaństwa. Wyznawanie wiary chrystusowej nie tylko nie przynosiło im nic z dóbr ziemskich, ale narażało ich na śmiechy i drwiny, na ubóstwo i nędzę, na prześladowanie więzienie i śmierć. A jednak jakże cudowny obraz świętości przedstawiają nam owi pierwsi chrześcijanie. Jaka czystość i skromność u wszystkich. Jaka miłość bliźniego, gdy jeden z drugm dzielił się swoim dostatkiem i jeden za drugiego szedł na śmierć. Jaka bohaterska wiara, gdy umierali za nią dobrowolnie i z radością w największych męczarniach. Dość powiedzieć za wielu pisarzami, że grzech ciężki był wśród owych chrześcijan wielką rzadkością. Skądże to ten cud świętości przenikającej miljony wsród tak niesprzyjających warunków? Na to odpowiada nam wspomniany już pisarz pogański Plinjusz gdy mówi: „Chrześcijanie schodzą się codziennie na modlitwę i — jak mówią — na pożywanie Boga swego, a to nato, aby się wiary nie zapierali, aby depozytów nie zatajali, aby nie kłamali i nie oszukiwali". Takie świadectwo daje Komunji św. poganin, chociaż jej nie zna i nie rozumie. Tak więc częsta Komunja św. była tem źródłem, z którego pierwsi chrześcijanie czerpali nadzwyczajną świętość swojego życia.

Dzisiaj jest komunja św. tem samem czem była za czasów pierwszych chrześcijan, jest tą samą żywą mocą i żywą miłością Jezusa Chrystusa. Czemuż jednak dzisiejsi chrześcijanie nie są tem czem byli pierwsi chrześcijanie? Jeżeli Komunja św. jest ta sama a skutki jej nie są te same, to znak, że czegoś musi brakować w naszem nabożeństwie do Najśw. Sakramentu. Czego? Wiara jest; przystępujący do Komunji św. często, wierzą, że w Eucharystji znajduje się prawdziwy Jezus Chrystus. Przygotowanie serca jest także; często komunikujący chodzą często do spowiedzi i oczyszczają się nawet z powszednich grzechów. Lecz zdaje się że zbyt mało jest miłości ku Panu Jezusowi. A miłość to najważniejszy warunek owocnego przyjęcia Komunji św. Kto tylko wierzy w Pana Jezusa, ten Go nigdy naśladować nie będzie. Wiara prowadzi do poznania. a poznanie budzi miłość, jeżeli człowiek o to się stara i prosi. Ale dopiero miłość roznieca w sercu ludzkiem chęć naśladowania tego co ono miłuje. Dopiero miłość budzi zapał do czynu i daje moc do poświęcenia. Tak dzieje się i w porządku czysto ludzkim i nie inaczyj w porządku nadprzyrodzonym. Cóż to skłania ludzi, że narażają swe zdrowie i życie, że dokonywują nadzwyczajnych czynów wymagających wielkiej odwagi i poświęcenia? Zawsze jakaś miłość: miłość ojczyzny, miłość rodziny. miłość sławy, a często nawet pospolita miłość złota. Tym więcej potrzebną jest ta miłość w porządku nadprzyrodzonym. Pan Jezus nie powiedział: kto wierzy we mnie, ten mieszka we mnie a ja w nim, — ale wyrzekł: Kto mnie miłuje, ten we mnie mieszka — ten przniknietym jest moją mocą, ten przemienia się na moje podobieństwo, a ja mieszkam w nim.

Skoro już tyle mówiliśmy o pierwszych wyznawcach. Chrystusa, wróćmy jeszcze do nich. To niebyli wyznawcy ale raczej miłośnicy Chrystusa. Ta cnota wysuwała się u nich na pierwsze miejsce i jaśniała nadzwyczajnym blaskiem. Poganie nazywali ich często szaleńcami obłąkanymi Chrystusem. Słowo Chrystus było na ich ustach zawsze, a wymawiali je z przedziwną słodyczą, jak oblubieniec wymawia imię swojej oblubienicy. Wśród cierpień za wiarę śpiewali: „Chrystus króluje“, i ten śpiew tak ich upajał, że zapominali o mękach. Gdy który z męczenników upadał na duchu i był bliskim zaparcia się wiary, wystarczyło że mu współwyznawca szepnął: za Chrystusa! — a z tem słowem budziła się w jego sercu odwaga i męstwo nieustraszone

Ale też pierwsi chrześcijanie wychowywali się na listach św. Pawła, z których każde zdanie tchnie miłością najgorętszą Zbawiciela. Ich ulubionemi księgami były Ewangielje, które niczem innem nie są jeno opowiadaniami o chrystusowej miłości.

A my chrześcijanie XX wieku już nie jesteśmy szaleńcami obłąkanymi Chrystusem, nawet ci co komunikują często. Dlatego nasze Komunje św. nie sprawiają w nas tych cudów, które sprawiały w sercach pierwszych chrześćjan. Wierzymy w Chrystusa, ale nie jest On naszem największem umiłowaniem i dla tego nie jest sprężyną naszych wszystkich czynów i bodźcem naszych dążeń. Czemużto ta co przyjęła Komunję św. ledwie do domu powróciła, nie umie zdobyć się na trochę pokory i miłości ku bliźniemu? Czemu na jedno słowo gniewliwe odpowiada gniewem? Czemu jeszcze na drodze kościelnej szarpie dobrą sławę bliźniego? Czemu nie umie milczeć wtedy gdy milczeć potrzeba? Czemu w niej zawsze pełno samolubstwa i wyniosłości? Czemu w życiu codziennem nie kieruje się duchem i słowami Chrystusa ale skażonym i ułomnym duchem człowieka? Dlatego że nie żyje miłością Chrystusa. Jej sercem nie rządzi Jezus, bo Go tam niema, a jeżeli jest, to gdzieś w ostatnim kąciku, przysypany prochem miłości własnej.

Musimy tedy już nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale kochać Go, kochać Go tak jak na to zasługuje: jako najpiękniejszy i największy skarb nasz. Musimy do tego dążyć, abyśmy mogli ze szczerą prawdą mówić za św. Pawłem: „Mnie żyć jest Chrystus“ i „wszystko poczytuję sobie za gnój, bylebym Chrystusa pozyskał“. A wówczas i nasze częste Komunje będą dla nas tem czem były dla pierwszych chrześćjan.

UDAJ SIĘ DO ŁAGIEWNIK.

Z opowiadań o Wielebnym Słudze Bożym RAFALE CHYLIŃSKIM.

Do pokoju pani Kaczyńskiej właścicielki dóbr Biłka z przynależnościami, wchodzi nieśmiało Wojciech stary odźwierny i oznajmia jej, że u pana zarządcy coś się stało, bo zgiełk tam okropny, tumult. Ludzi jak na sumie w kościele. I ze dworu wszyscy pobiegli..

— To nie wiecie Wojciechu, nie domyślacie się co się tam stać mogło? Przecież pan Kubowski od czterech tygodni leżał ciężką powalony chorobą i w oczach prawie ginął.

— Wiem, wiem proszę pani dziedziczki, bo nie chwaląc się byłem u niego kilka razy. To onby umarł? O Boże! Szkoda go. Taki dobry ekonom.

— Tak zdaje się, że umarł. Dzisiaj rano już był konający. Nawet mnie nie poznał. Posiedziałam przy nim chwileczkę i wyszłam bez wszelkiej nadziei zobaczenia go więcej żywego.

— To czegoż tam takie krzyki robią! Pocóż to zbiegowisko. Gdzie śmierć się zjawi, tam cisza powinna być, smutek, żałoba, a nie gwar, hałasy.

— Zaraz Wojciechu, zaraz — my się tu o wszystkiem dowiemy. Ja tam rozkazałam, jakby coś zaszło, żeby mi natychmiast do pałacu dano znać.

I rzeczywiście w tym samym momencie dały się słyszeć kroki i tłumione rozmowy w przedpokoju. Odźwierny otwiera, a to panny dworskie i chłopak od pana zarządcy idą do pani dziedziczki z radosną wieścią, że pan Kubowski już zupełnie zdrów.

— Zdrów — mówią wszyscy odrazu. Chodzi, siada, je, rozmawia, śmieje się — no cud prawdziwy, namacalny. Dopiero konał i w jednej chwili wstaje z łóżka, ubiera się, czerstwy, rześki jakby po śnie, po spoczynku nocnym. Rzecz niesłychana. Dziw nad dziwy! Z początku wszyscy się w domu przestraszyli. Co to takiego?! Taka zmiana nagła. Może to gorączka. Może jaka nowa choroba.

Ale później widząc, że chory zupełnie spokojny, naturalny, że nie zdradza najmniejszego zboczenia umysłu, lub nerwowego rostrojenia, wpadli prawie w szał radości. Poczęli krzyczeć na cały głos, modlić się, płakać.

— No dobrze, dobrze. — A cóż pan Kubowski mówi o swojem uzdrowieniu.?

— Powiada, że go franciszkanin uzdrowił!

— Ten sławny z Łagiewnik!

— Co to niedawno umarł!

— Za świętego powszechnie uważany.

— Czy Rafał Chyliński, nadmienia pani.

— Tak, tak, tak!

— Powiada pan Kubowski że Ojciec Rafał przyszedł do niego, stanął przy jego łóżku i tak czule, słodko patrzył nań przez chwileczkę a potem zapytał go:

— Chcesz jeszcze żyć?

— Pan Kubowski wzrokiem tylko odpowiedział, bo inaczej nie mógł, taki był słaby a ów franciszkanin na to:

— Udaj się do Łagiewnik, odwiedź tam mój grób a będziesz zdrów. I stał jeszcze chwileczkę przy nim. Pan Kubowski chciał się go zapytać:

— To jegomość pewnie z Łagiewnik, Ojciec Rafał, prawda? Lecz franciszkanin uśmiechając się — jakby przytakując, nagle znikł. I zaraz nastąpiło uzdrowienie.

— A z obecnych ludzi przy chorym, widział kto Ojca Rafała, pyta dalej pani.

— Nie! Nikt nie widział. Nikt. Zauważyli tylko dziwne zachowanie się chorego, jakby mu się oczy nagle rozjaśniły, jak wytężył wzrok i utkwił go w jednym punkcie, jak poruszał wargami.

— A cóż teraz porabia pan Kubowski?

— Rozmawia z ludźmi. Opowiada im jak to było.

— Rzeczywiście! coś nadzwyczajnego! Niebywałego! Wszechmoc i niepojęta dobroć Boża w tem objawiona i świętość owego franciszkanina, Dziękuję wam bardzo żeście mi dali znać o tem. A teraz wy Wojciechu, bo pewnie macie ochotę, idźcie do pana zarządcy i powiedźcie mu, że ja chiałabym się z nim widzieć.

I poszedł natychmiast Wojciech i niedługo wrócił z panem Kubowskim.

Pani właścicielka przyjęła go jak matka, całem sercem, usadowiła w wygodnym fotelu i długo, długo rozprawiała z nim o owem zdarzeniu. A gdy przy końcu rozmowy zarządca przedstawił jej prośbę o pozwolenie udania się do Łagiewnik, nietylko otrzymał takowe, ale i zapewnienie, że wszystko co mu potrzeba do podróży otrzyma z pałacu, byle tylko oznaczył termin wyjazdu. I umówili się, że nazajutrz, przed świtem.

I pojechał pan Kubowski do Łagiewnik, do Ojców Franciszkanów był tam na wszystkich mszach świętych a potem wpuszczony do zakonnego grobowca, rzucił się, ze łzami

w oczach na otwartą trumnę Wielebnego Sługi Bożego Rafała i pokornie dziękował Mu za uzdrowienie.

* * *

Pobożni Czytelnicy!

Napewno wielu jest między Wami cierpiących, stroskanych, przygniecionych ciężarem różnych dolegliwości. Chcecie znaleźć osłodę, ulgę, ratunek, spieszcież choć myślą, choć serdecznem uczuciem, choć modlitwą do Łagiewnik, gdzie klasztor franciszkański, a w nim święte spoczywają szczątki naszego ukochanego współziomka, Wielebnego Rafała. Prośmy Go z ufnością wytrwale, a wysłucha, pocieszy nas Pan Bóg. I wsławi sługę Swego.

Frater.

NA MISJE!

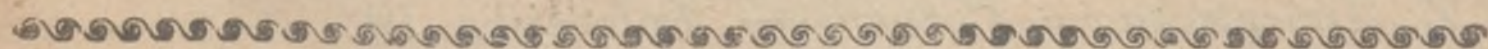
Po całym świecie chrześcijańskim rozbrzmiewa dziś wezwanie: na misje! I nie brak gorliwych młodzieńców, którzy gotowi są poświęcić się całkowicie tej wzniosłej idei: nieść światło chrześcijańskiej prawdy między miljony pogan. Nie wiedzą tylko, jak mają postąpić, gdzie się udać.

Tym to młodzieńcom niesiemy obecnie radosną nowinę że: FRANCISZKAŃSKIE KOLEGJUM MISYJNE w ASYŻU otwiera im swoje podwoje. Tam U GROBU ŚW. O. FRANCISZKA SERAFICKIEGO będą mogli czerpać apostolskiego ducha.

Wymagana: ukończona VI klasa gimnazjalna z jęz. łacińskim.

Zgłaszać się listownie lub osobiście u O. Florjana, gwardjana OO. Franciszkanów w Warszawie (ul. Franciszkańska 2).

Tamże zgłaszać się mogą kandydaci na zakonnych Braci, którzy wpierw przeznaczeni będą do obsługi franciszkańskiego Kolegjum Misyjnego w Asyżu, a potem, wedle uznania przełożonych, mogą być także posłani na misje. Wymagane u nich jakieś rzemiosło.



Wezwanie wakacyjne.

Nadeszły wakacje, młodzież szkolna używa mniej lub więcej zasłużonego odpoczynku, wywczasów letnich, cieszy się swobodą, beztroską, zapomnieniem kłopotów szkolnych, zdaniem egzaminów, otrzymaniem promocyj i świadectw.

A jakże zużyje tylu wolnych chwil wakacyjnych?

Czy pamięta o tem, że tu i tam może przygotować jaką robotę na Wystawę Misyjną, szkolną? A potrzeba, żeby jak najliczniej nasza młodzież się zabrała do pracy, bo Wystawa Misyjna przed drzwiami, czasu niewiele, a należy postarać się o liczne eksponaty. Wystawa bowiem odbędzie się na poznańskich Halach Targowych! Tam dużo, dużo miejsca! Jeden dział przeznaczony wyłącznie dla szkół. Musimy się starać go wypełnić.

W niektórych zakładach męskich i żeńskich praca wre! Płótna pokrojone, dziewczynki zbierają się popołudniu i pod kierownictwem nauczycieli szyją, haftują bieliznę kościelną jak: korporały, lawaba, humerały, kołnierzyki, pale, welony, a nawet ornaty, komże, alby i obrusy. Inne znowu szyją sukienki i bieliznę do chrztu dla neofitów. A w szkołach męskich rzeźbią chłopcy z wielkim trudem krucyfiksy, kropielniczki, podstawki do mszałów, tabernakulum, malują kartki misyjne i. t. d. Poszczególne klasy składają się na materjały i pracują nad jedną większą sztuką; jedna klasa np. ofiaruje komeszkę, inna albę inna ornat. Jedno gimnazjum przygotowuje witraże do kaplicy, drogę krzyżową, szkoła Wydziałowa ołtarz składany i. t. p.

Oby i te szkoły, które dotychczas nie podjęły pracy misyjnej, zechciały zabrać się do niej! Nawet zagranica prace oglądać będzie!

Eksponaty przesyłać najpóźniej do 15 września z dokładnym spisem pod adr: *Archiwum Diecezjalne — Poznań, Lubrańskiego 1.*

Wszelkich informacji co do Wystawy Misyjnej udziela *Z. Dziegiecka — Poznań, — Półwiejska 19.*

WIZYTACJA GENERALSKA
polskiej prowincji OO. Franciszkanów.

W miesiącach czerwcu i lipcu b. r. wizytował polską prowincję franciszkańską Najprzewielebniejszy O. Alfons Marja Orlich, Generał Zakonu OO. Franciszkanów, rezydujący stale w Rzymie.



Ilustracja nasza przedstawia O. Generała w otoczeniu Ojców i Braci konwentu grodzieńskiego.

Bezpośrednio po wizytacji odbyła się w Krakowie, w dniach 19, 20 i 21 lipca kapituła prowincjalna, której przewodniczył sam O. Generał. Prowincjałem prowincji polskiej obrany został O. Kornel Czupryk, dotychczasowy magister Nowicjatu.



Św. Roch z Trzec. Zak.

(16 sierpnia).

Św. Roch urodził się w Montpellier, mieście południowej Francji, w roku 1295. Rodzice jego, ludzie bardzo bogobojni, wychowali syna po chrześcijańsku, lecz odumarli go wcześnie, zostawiając mu obszerne dobra. Św. Roch doszedłszy do pełnoletności, rozdał wszystkie pieniądze i kosztowności ubogim, resztę majątku nieruchomego pozostawił swojemu wujowi, a sam z laską pielgrzymią w ręku udał się do Rzymu, aby nawiedzić groby śś. apostołów Piotra i Pawła.

W owym czasie grasowała w Italji okropna zaraza zwana pospolicie dżumą. Porywała ona tysiące ofiar i wyludniała z mieszkańców całe wioski i miasta. Wystarczyło proste dotknięcie chorego na dżumę, aby się nią zarazić. Jednak nasz św. nie znał bojaźni tam, gdzie szło o ratowanie nieszczęśliwych. Przerwał on swoją podróż do Rzymu i zatrzymał się we Florencji, aby pielęgnować chorych. Zamieszkał w jednym ze szpitali i oddał się z wielkiem poświęceniem na posługi zarażonym. Nie tylko spełniał wobec nich najniższe posługi, ale modlił się za nimi i uzdrawiał ich znakiem krzyża świętego. Gdy uleczeni dziękowali mu głośno i wysławiali jako zbawcę ludu, św. Roch, nie chcąc słuchać pochwał, opuścił Florencję i udał się do miasteczka Cezeny, gdzie znowu pielęgnował chorych. Z Cezeny wreszcie dostał się do Rzymu, a że i tam grasowała zaraza, święty został w mieście przez dwa lata i spełniał to samo dzieło miłosierdzia, które tak go rozsławiło we Florencji.

A gdy w Rzymie ustała zaraza, niezmordowany miłośnik bliźniego pospieszył do Placencji, gdzie tak długo usługiwał chorym na zarazę, aż sam się zaraził. Okryty strasznemi ranami, wyczerpany zupełnie ze sił, wygnany przez nieludzkiego rządcę szpitala, święty powlókł się do pobliskiego gaju. Lecz Bóg pamiętał o swoim wiernym słudze, gdy ludzie go opuścili. Oto pies pewnego bogatego szlachcica z okolicy porywał codziennie kawał chleba ze stołu swojego pana i zanosił świętemu męczennikowi. Podpatrzył to pewnego razu ów szlachcic i głęboko wzruszony zabrał świętego do swego pałacu, gdzie przy troskliwem staraniu Roch powoli wrócił do zdrowia.

Ale jego męczeństwo miało się skończyć dopiero ze śmiercią. Bo gdy powrócił w swoje strony rodzinne, gdzie właśnie wrzała wojna, własny jego stryj wziął go za szpiega nieprzyjacielskiego i kazał wtrącić do więzienia. Pięć lat przesiedział Roch w ciemnym lochu, nie żaląc się na niedolę i znosząc cierpliwie niezasłużoną karę. Dopiero gdy umierał, kapłan co przybył do niego z pociechą religijną, odkrył i objawił światu tę perłę świętości. Lud zbiegł się tłumnie do więzienia i odtąd rozpoczęła się cześć świętego.

Umarł św. Roch w 32 roku życia, W tak krótkim czasie został wielkim świętym a to przez bohaterską miłość bliźniego i nadludzką cierpliwość. — Naśladujmy go.

Św. Roch jako patron od zarazy czczonym jest w całem chrześcijaństwie. W Polsce dawniejszej cześć jego również była wielką, jak o tem świadczą liczne ołtarze i kościoły pod jego wezwaniem Jestto święty Trzeciego Zakonu i jego chluba. My tercjarze powinniśmy dołożyć starań, aby wznowić cześć świętego na ziemiach polskich.

R. G.



O. Rajner Gościński.

Jeszcze o inteligencji w Trzecim Zakonie.

(ODPOWIEDŹ KRYTYKĄ.)

Zawsze sobie mówiłem: od ludzi głupich, którzy się uważają za mądrych, — zachowaj mnie Panie. I miałem słuszność.

Wiadomo wszystkim, że nie każdy może ukończyć wyższą szkołę, czytać dużo mądrych książek, jeździć po szerokim świecie, poznawać różnych ludzi, różne sprawy, stosunki, obyczaje i t. d., — czyli nie każdy może zdobyć sobie poważniejsze wykształcenie.

Wiadomo też, że bardzo mało jest ludzi, którzy przynoszą ze sobą na świat rozum zdrowy bardzo pojętny i bystry, który choć w części może zastąpić wykształcenie szkolne.

Tych wszystkich, którzy posiedli wyższe wykształcenie, albo przynajmniej z urodzenia już obdarzeni są znacznie większym i bystrzejszym od innych rozumem, nazywamy inteligentami od słowa łacińskiego „inteligere“ — rozumieć, umieć.

Wszystkich zaś innych, którzy ani wykształcenia wyższego pracą swoją nie nabyli ani od Boga rozumu wybitniejszego nie otrzymali, nazywamy ludźmi prostymi.

Lecz wśród ludzi prostych są dwa rodzaje.

Jedni z nich wiedzą o tem, że są prostymi, że umiejętności nie mają i ani się tego nie wstydzą ani nie chcą uchodzić za mądrzejszych niż są. Ci chętnie szukaią oświecenia i dają się oświecić. Jeżeli czego nie rozumieją, to głosu w tej sprawie nie zabierają. W każdym razie nim zaczną o tem mówić, nie dowierzając sobie, szukają rady u innych umiejętniejszych od siebie. Ci to są **pokorni prostaczkowie**, którym pokora daje swojego rodzaju mądrość i czyni ich przystępnymi dla wszystkich rzeczy dobrych. Dlatego kochał ich tak bardzo Jezus Chrystus i jego najwierniejszy naśladowca św. Franciszek. Oni, uznając swoją niedostateczność, pozwalają się pouczać, oświecać, prowadzić. Ich serce nie jest zachwaszczone kłamstwem i głupotą pychy, dlatego można siać na niem ziarno prawdy, miłości i każdej cnoty.

Ale są wśród ludzi prostych i inni, tacy mianowicie, którzy nie wiedzą i nic nie chcą wiedzieć o tem, że są prostymi i nieumiejętnymi, ba! w całej swojej głupocie myślą sobie, że są pełni wszelakiej mądrości. Ta pycha zaślepia ich i ogłupia jeszcze bardziej i czyni ustawicznymi kłamcami. Udają bowiem, że wszystko rozumieją a naprawdę jest inaczej. Dlatego zabierają chętnie głos w sprawach, na których wcale się nie znają. Gdy się czego uczepią, to się tego trzymają z tępym uporem. Możesz im okazywać tak jasno, jak jeden a jeden dwa, że są w błędzie — ich to nie przekona. Gdy im powiesz prawdę, że nie wiele wiedzą, że powinni milczeć i uczyć się, to się obrażą śmiertelnie i będą cię za to nienawidzić. Przekręcają oni najprostsze prawdy na swoje ciasne kopyto i bluźnią temu czego nie rozumieją.

Naturalnie, że przy takim usposobieniu ani sami nie szukają prawdy i oświecenia ani przez drugich oświecić się nie dadzą. Bez namysłu zabierają się do sądzenia wszystkich ludzi i wszystkich rzeczy. To nie są pokorni prostaczkowie ale nadęci prostacy, których pycha gubi i niszczy, nie pozwalając im przejrzyć na światło. Siedzą oni w swojej głupocie jak kret w swojej norze i jak krety ślepymi są.

O nich to powiedziałem na początku: od ludzi głupich, którzy się uważają za mądrych, zachowaj mnie Panie. Jeżeli pokornych prostaczków kocham i szanuję, to tych nadętych własną głupotą prostaków boję się i unikam. Boję się i unkiam jako tych, którzy nie chcą prawdy, kalają prawdę i zabijają prawdę. Bowiem przekręcają najprostsze myśli; najlepszym i najjaśniejszym zamiarom przypisują intencję przewrotną; w złośliwej ciasnocie swojej przypisują ci rzeczy, o których nie myślałeś nigdy; nietylko w sobie mordują prawdę ale swoją nadętą głupotą drugich bałamucą nieprawią i w błąd wprowadzają, a w ten sposób najsłuszniejsze i najpożyteczniejsze sprawy narażają na szwank albo zgoła niweczą. To jest ich grzech najcięższy.

Artykuł mój zamieszczony swojego czasu w „Pochodni" pod tytułem: „Inteligencja w Trzecim Zakonie" — czytali inteligenci i pokorni prostaczkowie i nadęci prostacy. Inteligenci zrozumieli rzecz od razu i zgodzili się ze mną bez sprzeciwu. Pokorni prostaczkowie mieli niejakie wątpliwości. Nie biadali jednak, że im korona z głowy spadła, bo wiedzą, że jej nie mają. W tem czego zrozumieć nie mogli, poszli po rady do światlejszych od siebie. I koniec końcem przyznali temu artykułowi słuszność.

Natomiast nadęci prostacy uczynili miny srogie, obrażone i zgorszone i narobili dużo faryzejskiego harmideru. Rozdzierali na sobie szaty jak Kaifasz i biadali, że artykuł mój jest zamachem na równość, na demokrację, na powszechne głosowanie, na biednych, na lud, na ducha św. Franciszka i na sam Trzeci Zakon. Aż mi się zimno zrobiło. Cóż za okropności popełniłem! Biada mnie nędznemu! Słucham i dowiaduję się. Oto nadęci owi prostacy rzekli, że ja chcę widzieć w Trzecim Zakonie bogaczów, a biednych odsuwam. Tak to miało być napisane w owym artykule. Niechże kto weźmie szkła najbardziej powiększające i szuka, czy tam znajdzie tę okropność. Ja szukałem i inne osoby umiejące czytać i rozumiejące co czytają szukały i nic podobnego nie znaleźliśmy. Powiedziano w owym artykule

tylko tyle że inteligencja także powinna być w Trzecim Zakonie: że, co więcej, jest ona dla rozwoju jego bardzo potrzebną, że więc trzeba ją wszelkimi sposobami do szeregów tercjarskich zaciągać. Badam dalej. I dowiaduję się, że nadęci prostacy pomięszali inteligencję z bogaczami. Tego się wcale nie spodziewałem. Widzę jednak, że trzeba pouczyć tych ludzi nasrożonych niesłusznie. Otóż, o krytycy niepowołani, chociaż mało rozumiecie, to jednak toście powinni rozumieć, **że co innego inteligent a co innego bogacz.** Może być człowiek biednym, a bardzo inteligentnym. I na odwrót: są ludzie bardzo bogaci, a wcale nie inteligentni. Inteligencja to nie jest wypchany trzos, ani drogie ubranie, ani złoty zegarek w kamizelce, ani wspaniałe meble, ani ośm pokoi mieszkalnych. Inteligencja — to rozum dobrze ukształcony pracą, nauką, albo od Boga obdarzony wielką bystrością i pojętnością. Inteligencja — może być i w głowie, na której się znajduje jedwabny kapelusz i w głowie przykrytej prostą perkalikową chusteczką. Inteligencja może mieszkać i w ośmiu pokojach i równie dobrze w jednym pokoiku na poddaszu. Myślę, że to najbardziej prostacki rozum rozumieć powinien.

Inteligentów więc znajdujemy i wśród bogatych i wśród biednych. W czasach zaś dzisiejszych więcej mamy inteligentów biednych niż bogatych. Bogacze dzisiejsi, bogacze powojenni, powstali w dużej części z biednych a przewrotnych prostaków. Kiedyś nie mieli nic. Ale ponieważ mieli dużo sprytu a mało uczciwości, korzystali ze sprzyjających warunków i drogami prostemi i krętemi dorobili się fortuny. Ale chociaż sprytu mają dużo a w kasie dużo pieniędzy, jednak w rozumie ich jest tyle, co było dawniej. Przy swoich bogactwach są prostakami jak byli. Może ich dzieci zdobędą naukę i wykształcenie i będą należeć do inteligentów. Tymczasem mało inteligentów widzimy w klasie ludzi bogatych. Dzisiejsi inteligenci są w wielkiej części biedakami częstokroć większymi niż ludzie prości. Dożyliśmy takich czasów, że spryt, i przebiegłość, więcej popłaca, niż rozum i uczciwość. I taki, co byłby dobrym i pożytecznym szewcem, zostaje niepożytecznym albo zgoła szkodliwym posłem. I taki, co w dawniejszych normalnych czasach umiał policzyć kilkanaście baranów w stajni i nadawał się na pastucha, teraz zostawszy przy sprzyjających okolicznościach paskarzem, umie już liczyć tysiące i patrzy z góry na profesora, który przez dwadzieścia lat tłukł się po róż-

nych szkołach i wydawał ciężkie pieniądze na książki i opłaty szkolne, a teraz nie ma sobie za co kupić porządnych butów. Takie czasy. Mamy nadzieję, że te czasy przeminą, że dożyjemy innych. Bo nie utrzyma się długo społeczeństwo, w którem sprytne chamy opływają w dostatki i zaszczyty i dostojeństwa i suwereności, a uczciwy, ciężką pracą i ciężkim kosztem wykształcony inteligent przymiera głodem.

Ale wracam do naszej sprawy. Kto powiada, że inteligent a bogacz to jedno i to samo, ten jest ślepym, albo złośliwym kłamcą i śmiesznym kłamcą, bo chce wmówić w drugich, że słońce jest to samo, co kupa gliny. Jeżeli mówiłem o tem, że trzeba koniecznie wciągać inteligentów do Trzeciego Zakonu, to nie miałem na myśli, czy ci inteligenci bogaci są czy biedni. Mniejsza o to. Niech to będzie inteligent bogaty, byleby był uczciwym. Nie można mu zabraniać wstępu do Trzeciego Zakonu. Niech będzie biednym, byle miał dobrą wolę. Nie o to idzie, czy jest biednym, ale o to, żeby i on był w tercjarstwie, bo tego potrzeba i dla niego i dla Trzeciego Zakonu.

Rola zaś inteligencji w Trzecim Zakonie jest szczególnie doniosłą. Ona ma kierować i uczyć. Ona tylko. Świecić bowiem może i powinien tylko ten, co ma światło. Powiedziałem w swoim artykule: „Członkowie prości stowarzyszenia są tylko masą bezwładną, tylko pionkami na szachownicy, które poruszyć, wprawić w ruch celowy i rozumny, może tylko inteligencja. Wiem, że słowa te dotknęły pewwnych ludzi z tych właśnie, którzy uważają się za mądrych a nimi nie są. Ale ich nie odwołuję, bo są prawdą. W chwili, gdy to piszę, jadę właśnie pociągiem. Pociąg to wspaniała i pożyteczna rzecz. Wagony przyjmują do swego wnętrza ludzi, zwierzęta, towary i ciągnione przez parowóz przewożą je szybko na miejsce przeznaczenia. A jednak czemżeby były te wszystkie wagony razem z parowozem, gdyby tam na przodzie u steru nie było maszynisty? On wprawia w ruch pociąg, on nim kieruje, aby się nie wykoleił i doszedł tam, gdzie mu przeznaczono. Bez niego cały pociąg byłby tylko bezwładną masą, która by celu swego nie osiągała. Podobnie ma się rzecz z tercjarstwem. Tercjarze prości (nie prostacy) — stanowią siłę wielką i pełną wartości i zdziałać mogą dużo dobrego, ale tylko wtedy, gdy mają światłe inteligentne kierownictwo. Pozbawieni takiego kierownictwa będą stać w miejscu jak pociąg bez maszynisty,

jak „masa bezwładna". Nie lepiej by też było, gdyby kierownictwo było nieinteligentne. Nieumiejętny nie może prowadzić nieumiejętnych. Byłoby to tak, jakby ślepy chciał prowadzić ślepego.

Nasz najwyższy Mistrz dopiero wtedy pchnął apostołów na cały świat, aby nauczali i kierowali duszami, gdy ich obdarzył światłem Ducha św. Św. Franciszek również nie Jana prostaczka mianował generałem zakonu, ale wykształconego i bardzo inteligentnego Eljasza. A teologji w Bolonji kazał uczyć nie prostemu bratu Leonowi, chociaż go bardzo kochał za jego prostotę i poczciwość — ale wykształconemu wszechstronnie św. Antoniemu. Nie bądźmy więc roztropniejszymi od Pana Jezusa i św. Franciszka i słuchajmy św. Tomasza, który powiada, że wszelkie kierownictwo należy do rozumu i inteligencji.

Wreszcie z krzywdą dla prawdy i z krzywdą dla mnie zarzucili mi nieumiejętni czytelnicy owego artykułu, że chcę dzielić zgromadzenia tercjarskie na inteligentne i na nieinteligentne. W jaki sposób oni się tego doczytali, nie wiem. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Zastrzegłem się bowiem wyraźnie, aby charakter demokratyczny III Zakonu został zachowany, aby nie wypaczyć instytucji tercyjarskiej. Poddałem tylko tę sprawę pod dyskusję. Dyskutować wolno i powinno się, bo z niej zawsze coś dobrego wyniknie.

Tyle chciałem odpowiedzieć pewnym czytelnikom „Pochodni", którzy zarzucili mi okropności wyssane z palca. Jak z ich zarzutu widać, — nie zrozumieli oni sprawy, zabrali się do krytyki, do której nie są powołani, a kierowali się nie dobrą wolą, lecz uprzedzeniami, pychą i głupotą. Czy teraz przynajmniej zrozumią i ucichną? Wątpię. W każdym razie niniejsza moja odpowiedź pożyteczną będzie dla pokornych prostaczków, których za ich pokorę i uczciwą prostotę bardzo poważam i właśnie dlatego chciałem ich ostrzec, aby się nie dali bałamucić złośliwym i ograniczonym ludziom.



Uroczystości franciszkańskie w Warszawie.

W związku ze wspaniałemi uroczystościami ku czci św. O. Franciszka w Warszawie podajemy trzy zdjęcia fotograficzne, nadesłane nam z Warszawy.



Pochód na krakowskiem Przedmieściu.

* * *



Duchowieństwo w pochodzie. Za niem Relikwie św. O Franciszka



Kongregacja III Zakonu przy kościele OO. Franciszkanów w pochodzie.

Odpowiedź trzecia na ankietę.

Gdym przeczytała w marcu w pisemku tercjarskiem ankietę w sprawie mało garnącej się inteligencji w szeregi III. Zakonu, doznałam w pierwszej chwili bolesnego wrażenia, lecz z drugiej strony ucieszyłam się, że przecież Rada Główna III. Zakonu wzywa do dyskusji nad tem, co już dawno boli i dręczy niewypowiedzialnie. Więc korzystając. z wezwania, aby posłać do Rady Głównej spostrzeżenia i uwagi w tej kwestji, odpowiadam.

1) Jak inteligencja może się garnąć do III. Zakonu, gdy niektórzy Ojcowie I. Zakonu lekceważą tercjarstwo, niektórzy nawet wprost zakazują wstępować w szeregi III. Zakonu. Prawda są inni, którzy zachęcają, nawet sami Papieże wysoko cenią III. Zakon i pragną jego wzrostu, lecz że dzisiejszemu społeczeństwu więcej przypada do smaku dyspenzowanie od wstępowania w szeregi Braci i Sióstr pokutujących, aniżeli nawoływanie do życia surowego, zatem dużo stroni od tercjarstwa.

2) Inteligencja widzi że w Sodalicjach członkowie cieszą się większym szacunkiem u swoich Księży-Moderatorów, aniżeli tercjarstwo u swoich X.X. Dyrektorów i dlatego zraża się i traci chęć do wstąpienia do III Zakonu. Nie mówię tego na wiatr, oto dowody.

U nas mała garstka Sodalicji Marjańskiej ma regularnie swoje zebrania i konferencje miesięczne.

Gdy właściwy Ksiądz moderator nie ma czasu, zastępuje go drugi. Co roku mają swoje rekolekcje, na które Sodalisi zapraszają i tych, co nie należą jeszcze do Sodalicji i w ten sposób Sodalicja karmi strawą duchową wiele inteligencji, a ztąd płynie powodzenie dla Sodalicji. A u nas w Kongregacjach III. Zakonu, gdy niema Ojca miłującego jako tako III. Zakon, to cisza; bo ani zebrania miesięcznego, ani żadnej nauki, a o rekolekcjach mowy niema. Takie postępowanie zapewne nie przyciągnie inteligencji do III. Zakonu.

3) Również sposób przyjmowania do III. Zakonu nie może inteligencji się podobać, a mianowicie gdy

przyjmuje się niewypróbowanych i nie mających pojęcia o III. Zakonie; także zbytnia pobłażliwość na wykroczenia członków zraża.

4) I to jest tamą dla inteligencji, gdy brak odpowiednich lokali i sal na zgromadzenia przełożonych, nowicjackie nauki, walne zebrania i t. p.

5) Niech się zatem Księża Dyrektorzy świeccy a jeszcze bardziej zakonni gorliwiej zajmą prowadzeniem III. Zakonu w duchu reguły tegoż i w myśl wskazań ostatnich Papieży, a wówczas inteligencja nie będzie się trzymała zdala od III. Zakonu.

6) Dałby Bóg i św. Ojciec Franciszek, by Radzie Głównej udało się usunąć przeszkody tamujące inteligencji wstęp do III. Zakonu.

Z głębokiem poważaniem niegodna sługa
S. *Marja Klara*
przełożona Kongregacji III Z.



Odpowiedź czwarta na ankietę.

Pragnę też kilka słów napisać do czcigodnych O.O. w sprawie rozłączania czyli dzielenia III Zak. na sekcje. Dlaczego to właśnie teraz po tylu setkach lat ma być III Zak. dzielony? Dobrze wiemy iż III Zak. siedmset lat istnieje i należeli do niego królowie, biskupi a nawet Ojcowie św. i w żadnej książce franciszkańskiej nie czytałam, aby III Zakon był na sekcje dzielony, a przecież i inteligencja i to bardzo liczna należała do III Zak. Mamy i tu w Poznaniu inteligencję w III Zak. i to bardzo wybitne osoby i piastujące wysokie stanowiska, których bardzo szanujemy i wysoce cenimy, oby się takiej inteligencji jak najwięcej z nami łączyło i by nam świecili przykładem, bo zdaje się, że bardzo nieliczni są członkowie pragnący podziału w III Zak. Członków zaś nieposłusznych i złych to i między prostaczkami niepotrzeba, bo i tu tylko zarażają dobre owieczki a podział III Zak. na sekcje to zdaje się na lepsze nie wyjdzie a za drugie siedmset lat Pan Bóg wie czy to by niebyły już zamiast III-go Zakonu różne partyjki, jakie się

znajdują wśród nietylko katolików ale i niekatolików. Proszę zatem tę sprawę dobrze rozważyć, boć tu przecież jedna reguła dla wszystkich członków III Zak. i którym zarówno słowa Bożego potrzeba: niechże tedy jedność i miłość a przedewszystkiem pokora wśród braci i sióstr zapanuje.

Całem sercem i duszą pragnąc wiernie wypełnić regułę tercjarską.

Zuzanna, siostra III Zakonu w Poznaniu.



Sprawozdanie za rok. 1926-7.

Rodzina tercyjarska przy kościele OO Franciszkanów we Lwowie istniejąca od dawna, została reskryptem z dn. 13 stycznia 1927 r. przez Województwo uznaną i zatwierdzoną. Liczba członków wynosi przeszło 700. W roku ubiegłym przystąpiło do obłóczyn i profesji 77 SS.

Rodzina tercjarska posiada kasę pogrzebową z zatwierdzononym statutem. Wpisowe 5 zł. roczne 18 zł. Za to otrzymuje członek całkowity pogrzeb i mszę św. Gregorjańską.

Z rocznych wkładek dopomaga się wielu SS. biednym i chorym pozostającym w szpitalach. Rodzina tercjarska stara się o upiększenie i przyozdobienie kościoła. Obecnie zebrano większą sumę na odnowienie ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej, a drugą na ukończenie procesu beatyfikacyjnego Czigodnego O. Rafała Chylińskiego.

Porządek nabożeństw:

W 3 niedzielę miesiąca o godz. 8 rano wspólna msza św. Popołudniu o 4. nieszpory tercjarskie z nauką i ucałowaniem Relikwji św. Ojca Franciszka. Poczucie przynależności SS. do rodziny tercyjarskiej jest duże. Dowodem tego, iż jedna z S. umierając, zapisała swą realność na rzecz Rodziny, a druga za życia ofiarowała ją na ten sam cel. Licząc na pomoc Bożą, spodziewamy się, że te fundacje będą w przyszłości zawiązkiem domu tercjarskiego.

Antonina Lewicka
Sekretarka.



Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów w Warszawie.

Po wspaniałym obchodzie jubileuszowym 700 rocznicy śmierci św. O. Franciszka urządzonym w dniach 11, 12 i 13 czerwca br. w Warszawie, odbył się przy ul. Miodowej L. 14 doroczny Zjazd delegatów Zgromadzeń III Zakonu św. O. Franciszka w Polsce, zwołany przez Radę Główną na dzień 13, 14 i 15 czerwca.

Zamieszczamy tu tylko krótkie informacje o przebiegu Zjazdu, gdyż drugi numer „Wiadomości tercjarskich" rozsyłanych przez Sekretarjat po każdym Zjeździe i zebraniach Rady Głównej do wszystkich Zgromadzeń III Zzkonu, zawierać będzie szczegółowo przemówienia, wygłoszone referaty i powzięte uchwały.

Zjazd rozpoczął swoje obrady dnia 13 czerwca tj. w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem przywitaniem delegatów przez Prezesa Rady Głównej i przemówieniami delegatów.

W następnym dniu o godz. 8 rano, odprawioną została uroczysta Msza św. w kościele OO. Kapucynów, podczas której delegaci przystąpili do komunji św. — Podniosłe kazanie na temat: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". (Mat. V. 16.) wygłosił O. Honorat z Warszawy.

O godz. 10 rano zagaił zebranie pięknem przemówieniem Prezes Rady Głównej O. Czesław Szuber, Prowincjał OO. Kapucynów z Krakowa, w obecności O. Peregryna Haczeli, Prowincjała OO. Franciszkanów ze Lwowa i O. Honorata Adamczyka, Prowincjała OO. Kapucynów z Warszawy. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zjazdu delegatów i przyjęciu go do wiadomości, udzielił Prezes głosu Br. Pawlakowi, który odczytał sprawozdanie, względnie zarys pięcioletniej działalności Rady Głównej.

Br. Bobilewicz złożył sprawozdanie kasowe za czas od ostatniego Zjazdu delegatów.

Następnie S. Anna Staniejko ze Zgromadzenia przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie, odczytała za niemogącą przybyć na Zjazd S. Annę Chryścińską, jej referat p. t. „Rola tercjarstwa w uregulowaniu kwestji miłosierdzia".

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos O. Wiktor Biegus, redaktor „Dzwonka III Zakonu" ze Lwowa, O. Florjan Koziura, gwardjan OO Franciszkanów z Warszawy, Br. Wincenty Wojciechowski z Okr cji, Ks. Prałat Dr. Adolf Modzelewski z Płocka, Br. Jan Sapiecha z Siedlec, S Stefanja Połotyńska z Krakowa, S. Józefa Makulec z Garwolina, O Komisarz Viator a Mojówia, z Warszawy, Ks. Proboszcz Żarnowski z Wilna, Br. Bisiekerski profesor z Gniezna, S. Helena Laskowska z Korytnicy, Ks. Witkowski z Janikowa, Ks. Dziekan Edward Chrzanowski z Wąchocka, Ks kanonik Zygmunt Serejko z Jońca, S. Klara Bunikowska ze Starogardu i wielu innych.

Uchwalono akcję miłosierdzia tak co do ciała jak i duszy zorganizować w Zgromadzeniach według wskazań miłości i potrzeb miejscowych, wprowadzając przytem puszki na chleb św. Antoniego.

Od godziny 3 do 5-tej po południu odbyło się zebranie samych księży Dyrektorów, na którem wygłosił O. Honorat, prow. OO. Kapucynów z Warszawy, referat pt.: „Co Duchowieństwo zawdzięcza św. Franciszkowi i co Mu w zamian ofiarować winno", oraz O. Czesław, prow. OO. Kapucynów z Krakowa, referat pt.: „O prowadzeniu tercjarstwa w myśl wskazań Ojca św. Piusa X, wyrażonych w liście do Generałów Zakonu z dnia 8 września 1912 r".

Nad powyższemi obu referatami odbyła się szczegółowa dyskusja. Na wspólnych obradach o godz. 5-tej popołudniu wygłosił Br. Bisiekierski z Gniezna, referat na temat: „Jak zrealizować pragnienia Ojca św. Piusa XI, aby wszyscy Synowie i Córki św. O. Franciszka byli misjonarzami". oraz O. Czesław Kellar, sekretarz Rady Głównej, wygłosił referat pt.: „Uwagi nad pewnemi niedomaganiami tercjarstwa (na podstawie materjału uzyskanego z ankiety).

Ten ostatni referat wygłoszono na wniosek O. Prezesa w dniu 14, a nie 15 czerwca, jak to było w programie, aby przez wcześniejsze zakończenie obrad w dniu następnym

umożliwić wyjazd Księżom Dyrektorom na procesję Bożego Ciała.

Zmieniono także porządek obrad następnego dnia w ten sposób, że nabożeństwo żałobne za zmarłych Braci i Siostry odbyło się w kościele OO. Kapucynów nie o godz. 8. lecz o 7 rano, obrady zaś zamiast o 10. rozpoczęły się o godz. 9 rano tak, aby już popołudniowymi pociągami mogli wszyscy uczestnicy zjazdu wyjechać z Warszawy.

Nad obuma referatami odbyła się oddzielnie ożywiona dyskusja, w której brało udział kilkunastu członków Zjazdu i dyskusja nad I-szym referatem dała wynik, że wszyscy tercjarze powinni być misjonarzami nie tylko w naszym kraju, przez przykład życia, uświadamianie religijne swojego najbliższego otoczenia i szerzenie dobrych pism, ale także poza krajem, przez popieranie franciszkańskich misji polskich, zapisując się na członków Kół misyjnych, zorganizowanych przy wszystkich gałęziach Zakonu franciszkańskiego w Polsce.

Z dyskusji nad II gim referatem okazało się, że należy przystąpić do oczyszczenia Zgromadzeń z jednostek nieodpowiednich do życia prawdziwie zakonnego, nieprzyjmować w miejscach odpustowych do tercjarstwa osób z innych miejscowości, wzmocnić Zarządy Zgromadzeń dobrymi mistrzami (mistrzyniami) nowicjatu, urządzać dla nich kursa, zorganizować odpowiednie wydawnictwa pism tercjarskich i przestrzegać postanowień Reguły w sprawie noszenia przez kobiety skromnych i przyzwoitych ubiorów.

Po ukończeniu dyskusji przystąpiono do wyboru delegatów do Rady Głównej w miejsce wylosowanych.

Na wniosek Komisji matki wybrano:

a). na przeciąg lat 2:

1). Br. Adama Strusińskiego z Tarnowa, 2). Br. ze Zgromadzenia w Bydgoszczy, 3). Br. Jana Sapiechę ze Siedlec, 4). Br. Juljana Bobllewicza z Krakowa, 5). Br. Kazimierza Szaszkiewicza z Krakowa, 6). S. Marję Kozikową z Krakowa, 7). S. Antoninę Lacherową z Krakowa.

b). na przeciąg 3 lat:

1). Br. Korneljusza Strokę z Krakowa, 2). Br. Jana Pawlaka z Krakowa, 3). Br. ze Zromadzenfa OO. Reforma-

tów z Krakowa, 4). S. Annę Chryścińską z Krakowa, 5). S. Zofję Glossównę z Krakowa, 6). S. ze Zgromadzenia w Rzeszowie, 7). S. ze Zgromadzenia w Częstochowie na Jasnej Górze.

Reszta delegatów do Rady Głównej ze Zgromadzeń i Księży Dyrektorów zatrzymuje swój mandat na przeciąg 1 roku.

Do komisji kontrolującej wybrano na 1 rok:

1). O. Dr. Paschalisa Trypla z Krakowa, 2). Br. Bisiekierskiego z Gniezna, 3). S. Helenę Saloni z Krakowa, na ich zastępców Br. Stanisława Gądka z Krakowa i S. Henrykę Kredo z Siedlec.

Odnośnie do przedostatniego punktu porządku obrad — wolne wnioski — zarządził O. Prezes, aby je składano na piśmie.

Złoszono następujące wnioski:

1). O. Wiktor Biegus w sprawie popierania misyj prowadzonych przez Synów św. O. Franciszka wśiód pogan.

2). Br. Jan Sapiecha, w sprawie urządzenia po Zjazdach delegatów, wycieczek do miejscowości godnych widzenia; pobierania składek miesięcznych takich, by wystarczyły one na dawanie każdemu tercjarzowi pisma tercjarskiego, oraz w sprawie składek październikowych dla Rady Głównej.

3). Ks. kanonik Serejko w sprawie popularniejszego redagowania pisemek tercjarskich.

4). Br. Pawlak w sprawie wręczenia Ojcu św. i Generałom Zakonu drugiego tomu księgi pamiątkowej rodziny franciszkańskiej w Polsce, w roku przyszłym, w 700 rocznicę kanonizacji św. Franciszka.

5). O. Florjan i Br. Wik. w sprawie rozszerzania „Milicji Niepokalanej“ i prenumerowania „Rycerza Niepokalanej“, jako wewnętrznej akcji misyjnej.

6). O. Honorat w sprawie utworzenia przy Sekretarjacie Rady Głównej Komisji wydawniczej popularnych broszurek religijnych.

7). Br. Wojciechowski w sprawie utworzenia instytucji

Księży instruktorów, którzyby radą i zachętą służyli X. X. Dyrektorom poszczególnych Zgromadzeń.

8). Ks. Prałat Modzelewski w sprawie ślubów cywilnych i rozwodów, szkoły bezwyznaniowej i święcenia niedzieli.

Wszystkie te wnioski i wnioski z referatów przekazano Radzie Głównej do rozpatrzenia i zrealizowania.

Serdecznem przemówieniem pożegnalnem, zakończył O. Prezes te ważne dla rozwoju III Zakonu w Polsce obrady Zjazdu delegatów.

Ze Sekretarjatu Rady Głównej III Zakonu.



SPRAWOZDANIE.

Łunna z ziemi Grodzieńskiej.

Zgromadzenie III. Zakonu w Łunnie zostało kanonicznie wprowadzone w r. 1923 przez śp. Ojca Melchiora Fordona franciszkanina z Grodna.

W zgromadzeniu jest profesek 73, nowicjuszek 20, z tych 8 mężczyzn. Zarząd składa się z 12 osób.

Zebrania odbywają się co miesiąc w niedzielę Adoracyjną, z wyjątkiem zimy, gdyż odległość od kościoła utrudnia zebranie.

Z dobrowolnych składek miesięcznych prenumerujemy pisemka tercjarskie jak: „Dzwonek III. Zakonu“, „Rodzinę Seraficką“, „Pochodnię Seraficką“ nadto „Rycerza Niepokalanej“.

Mamy też małą bibljoteczkę składającą się z 36 egz.

Nowicjuszek zebranie odbywa się w pierwszą niedzielę miesiąca, w domu tercjarskim. Na zebraniu są obecne: przełożona i mistrzyni. Nowicjuszki uczą się katechizmu, liturgji i reguły tercjarskiej.

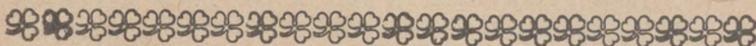
W ubiegłym roku na prośbę zarządu przybył do nas Ojciec Gwardjan z Grodna, odprawił trzydniowe rekolekcje i przeprowadził wizytację Zgromadzenia. Wizytacja ta bardzo nas podniosła na duchu.

Zgromadzenie nasze stara się pracować w duchu naszego Patryjarchy św. Franciszka. I tak dla uprzytomnienia przyjścia na świat Zbawiciela Jezusa Chrystusa i upamiętnienia roku Jubileuszowego św. Franciszka, za pozwoleniem naszego Ks. Dyrektora Worotyńca sprawiło żłóbek z Dzieciątkiem Jezus do kościoła. Przed uroczystościami przychodzi z pomocą w ubraniu kościoła. Złożyło też Zgromadzenie nasze ofiarę na Kościół jubileuszowy św. Franciszka, we Lwowie 22 zł. o zmarłych członkach pamiętamy, bierzemy udział w pogrzebach i w oktawę śmierci zamawiamy za nich Mszę św. egzekwialną.

W uroczystość WW. Świętych po nieszporach żałobnych odmawiamy naprzemian przez całą noc Różaniec za dusze w czyśцu cierpiące, a w dzień zaduszny rano officjum tercjarskie i koronkę franciszkańską.

Składając to krótkie sprawozdanie polecamy się modlitwom i prosimy o błogosławieństwo.

Józefa Eisymont
przełożona III. Zakonu.



KRONIKA.

Muzeum św. Franciszka z Asyżu.

Dawny klasztor „Portiuncula" pod Asyżem został ku czci św. Franciszka odrestaurowany według pierwotnego stanu i uroczyście poświęcony w obecności kardynała Bonzano. Klasztor, któremu przywrócono stary refektarz, słynne podwórze z quatrocento, sześćdziesiąt małych celek, studnię, został ozdobiony pełnemi wartości malowidłami, wśród których znajdują się prace Benozo Gozzoli Perugino, Cimabue i jego rywala Guenta, po którym pozostały tylko dwa autentyczne obrazy: jeden w Porcunkuli, drugi we Florencji.

Kwestjonarjusz w sprawie czci św Rocha.

W roku bieżącym przypada 600-letnia rocznica śmierci „Perły Trzeciego Zakonu św. Franciszka", św Rocha. Ojczyzna nasza ma najsłuszniejszy powód do okazania wdzięczności temu świętemu, bo korzystała obficie z jego wtawiennictwa w czasach morowego powietrza i rozmaitych innych zaraz. Niechże się ujawni, gdzie św. Roch u nas w Polsce siał i sieje dobrodziejstwa. W tym celu proszę najuprzejmiej przewielebnych księży rektorów kościołów parafjalnych, filjalnych i kaplic o łaskawe rychłe podanie niżej podpisanemu:

1) gdzie i od kiedy jest pod wezwaniem św. Rocha kościół — kaplica — ołtarz — bractwo — szpital?

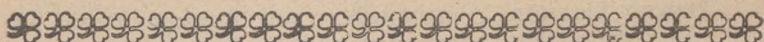
2) gdzie i od kiedy i z jakiego powodu odbywają się pielgrzymki lub inne nabożeństwa do św. Rocha?

3) Pożądane byłyby też inne jeszcze szczegóły dotyczące czci tego świętego. Za wszelką przysługę wyrażam już naprzód serdecznie „Bóg zapłać".

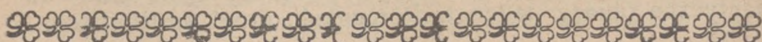
Ks. Karpiński, proboszcz
w Osieku koło Skórcza (Pomorze)

Poezje protestanta o św. Franciszku z Asyżu.

Oceniając książkę Emila Ronigara, protestanta, p.t. „Brat Franciszek", berlińska „Deutsch Evangelische Korrespodenz" charakteryzuje poezję naszych czasów jako pełną dysharmonij, i rozdźwięków i zgrzytów, mamiącej ludzkość pozorami cywilizacji i przeciwstawia jej dziecięcą, pełną życia świeżość uczucia „wiecznie młodego Franciszka z Asyżu", którego pieśni,, są w prawdzie rzymsko-katolickie w swej podstawie, ale mimo to czarujące wdziękiem nie z tego świata.



DLA BRAKU MIEJSCA pomijamy w tym numerze ciąg dalszy „Żywotu św. O. Franciszka", = „Wyjaśnień Reguły", = Rozmów o Trzecim Zakonie", = i „Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej.



Z OKAZJI
JUBILEUSZU
FRANCISZKAŃSKIEGO
W WARSZAWIE

OO. FRANCISZKANIE WYDALI KSIĄŻKĘ P. T.:

OJCU SERAFICKIEMU W HOŁDZIE.

Na treść składa się szereg prac, poświęconych wielkiej postaci św. Patrjarchy z Asyżu, skreślonych przez wybitnych pisarzy katolickich i Polskich.

Ilustracje piękne i liczne.

Wydanie ozdobne. Stron dużych 176. — Cena 7. zł.

Nakładem OO. Franciszkanów w Warszawie, ul. franciszkańska 2.

Adres zwrotny:
Administracja
„Pochodni Serafickiej"
OO. Franciszkanie — GRODNO.

OPŁACONO RYCZAŁTEM.

KALENDARZ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich (ZF). Absolucji Generalnej dla członków III Zak. (AG). Szkaplerza Karmelitańskiego (SK). Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia (SNP) i odp. zup. stacji rzymskich (Ost).

1 P. S. Piotra w okowach.
2 W. *N. M. P. Anielskiej* (odp. Porcjunkuli) (SK) (SNP).
3 S. Znal. Św. Szczepana.
4 C. S. Dominika w. (ZF).
5 P. *M. B. Śnieżnej.*
6 S. *Przemienienie Pańskie* (SK).
7 **N. 9 po Z. Św.** S. Kajetana (SK) (SNP).
8 P. S. Cyrjaka
9 W. S. Romana m.
10 S. S. Wawrzyńca m.
11 C. Zuzanny p. m.
12 P. S. Klary, Założ. II. Z. (ZF). (AG).
13 S. SS. Hipolita i Kasjana mm.
14 N. 10 po Z. Św. S. Ezubjusza
15 P. Wniebowzięcie N. M P. (ZF) (AG) (SK) (SNP.)
16 W. S. Joachima. (ZF).
17 S. S. Jacka w. S. Klary z Mont. III Z. (ZF).
18 C. S. Rocha w. (ZF).
19 P. Ludwika b. I Z (ZF).
20 S. S. Bernarda op.
21 **N. 11 po Z. Św.** S. Joanny Fran. de Chant.
22 P. S. Tymoteusza i Tow. mm.
23 W. S. Filipa Beniciusza
24 S. S. Bartłomieja.
25 C. S. Ludwika Kr. III Z. (ZF) (AG).
26 P. *M. B. Częstochowskiej.*
27 S. Józefa Kalas. (SK).
28 **N. 12 po Z. Św.** S. Augustyna DK. (SNP).
29 P. Ścięcie św. Jana Chrz.
30 W. S. Róży Limańskiej.
31 S. S. Rajmunda.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin. — Wydawca: OO. Franciszkanie w Polsce.
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.